

ROBOTNIK POLSKI

PISMO „POLSKICH STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW KATOLICKICH”

PRENUMERATA: roczna 6 kor.; półroczna 3 kor.
kwart. 1 kor. 50 h. Egzemplarz pojedynczy 30 hal.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 40 hal. za wiersz petitem.

„Robotnik Polski” wychodzi
1 i 15 dnia w miesiącu.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 483.

W ważnej sprawie.

W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami wzmożonej agitacji ze strony socjalnej demokracji w kierunku pomnożenia szeregów i pozyskania nowych zwolenników do organizacji zawodowej. Socjaliści dali sobie niejako hasło: musimy opanować całkowicie pole organizacji robotniczej i doprowadzić do tego stanu siłą organizacji, by uniemożliwić wszelką pracę z drugiej strony. I rzeczywiście socjalna demokracja wyteża wszelkie siły, by każdego jeszcze niezorganizowanego robotnika uczynić członkiem organizacji zawodowej.

Trzeba przyznać, że agitacja ta może poszczycić się wielkimi sukcesami. Tysiące nowych członków pozyskano dla socjalistycznych związków zawodowych, a między nimi niejednego dawnego członka organizacji chrześcijańskiej. W ostatnich dwu miesiącach socjaliści wydatnie pomnożyli swoje organizacje i zyskali na sile.

Wogóle możemy bez ogródek powiedzieć, że celem socjalnej demokracji jest opanowanie zupełne robotnika polskiego przez organizacje zawodowe. Przedewszystkiem socjaliści dążą wytrwale a konsekwentnie do całkowitego opanowania Zagłębia chrzanowskiego i już doprowadzili do tego, że niemal niema gminy, gdzieby nie posiadali swoich organizacji, lub przynajmniej organizacji luźnej, prowadzonej przez mężów zaufania.

Praca ta i szalona agitacja z dnia na dzień się wzmaga i rośnie na siłach, bo też z drugiej strony niema żadnego przeciwdziałania. Jeżeli tak dalej pójdzie, to ciekawie ułożą się stosunki w Zagłębiu chrzanowskim, gdzie całe życie społeczne, wszystkie dziedziny pracy w gminie, w powiecie opanują socjaliści. A wówczas już trudno będzie coś ratować.

Piszemy tak wyraźnie o tej sprawie rozmyślnie, by zwrócić uwagę czynników odpowiedzialnych, w pierwszym

rzędzie miejscowego duchowieństwa, na konsekwencye, jakie wynikną wskutek naszej bierności wobec agitacji socjalnej demokracji.

Bo przynajmniej, że z naszej strony nie się nie robi, by robotnika zorganizować w organizacji chrześcijańskiej. My zadowalaliśmy się biadaniem, lub czasem gromieniem socjalistów, biadaliśmy na złe czasy, na kiepską aprowizację, znajdujemy jedną wymówkę: „tu się nie nie da zrobić” i czekamy, że może ktoś przyjdzie i zrobi za nas. A zamiast narzekania i skarżenia się, należałoby raczej wyzyskać chwilę i podjąć pracę organizacyjną i te tysiące robotników i robotnic chrześcijańskich, którzy jeszcze stoją zdala od organizacji socjalistycznych, pociągnąć do organizacji chrześcijańskiej i stworzyć w każdej gminie chrześcijańskie organizacje zawodowe, czy oświatowe. A niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad całym Zagłębiem chrzanowskim, chyba aż nadto dobrze rozumie każdy i widzi, że to czas najwyższy, by przeciwdziałać.

Przeto zwracamy się z poważnym wezwaniem do tych wszystkich, którzy rozumieją groźbę położenia, w pierwszym rzędzie do duchowieństwa w Zagłębiu, by natychmiast przystąpiono do działania, do tworzenia robotniczych związków zawodowych. Nie wyobrażajmy sobie, że to tak trudne, niemożliwe — tu potrzeba tylko jednego: urządzić zaraz, czy to w niedzielę, czy w dzień powszedni wieczorem, zebranie poufne, choćby z kilku robotnikami i zażądać, by na zebranie przybył z Krakowa referent ze Sekretaryatu. Czy to trudne? Tego się domagamy, to musi być zrobione.

Chwila jest poważna i nagła, nie wolno ani dnia jednego zwłóczyć. Widzą i uznają konieczność podjęcia pracy organizacyjnej w Zagłębiu chrzanowskim ci, których to najczęściej obchodzi i wyrażnie sami oświadczają: „**Niema dziś ważniejszej sprawy nad organizację robotników w Zagłębiu**”. Jeszcze chwila sposobna, kiedy można robić, działać, ale jeżeli tej chwili nie wyży-

skamy, będzie stracone dla nas Zagłębie niepowrotnie. **Przeto dziś trzeba rozpocząć!** ani dnia nie odwłóczyć.

To musimy zrozumieć i zabrać się do działania. Inaczej socjaliści doprowadzą do tego, że nawet te tysiące dotąd niezorganizowane, siłą faktu będą zmuszone przejść do organizacji socjalistycznej. A jeżeli my ich zorganizujemy, jeżeli stworzymy chrześcijańskie związki zawodowe, to z tą siłą zorganizowaną będą musieli się liczyć socjaliści.

Tedy powtarzamy jeszcze raz nasze wezwanie: „Niema ani chwili czasu do stracenia! zaraz rozpocząć organizować, przygotować zebranie, zaprosić referenta!”

Jeszcze w sprawie tworzenia organizacji zawodowej chrześcijańskiej nie jest za późno, ale należy zaraz działać! Jeżeli teraz zaniedbamy sprawę, to nasi następcy słusznie wymawiać nam będą, że nie wypełniliśmy naszego obowiązku — obowiązku wobec pracującego ludu, obowiązku względem robotnika katolickiego, którego wydaliśmy bez walki na łup socjalnej demokracji.

Trzeci Maj.

Wojna światowa trwa już bez mała cztery lata. 45-ty miesiąc wojny się rozpoczął. Co zawierają w sobie te słowa: to znaczy, iż miliony istnień ludzkich postradało życie, rzeki krwi zostało wylane, miliardy dobra ogólnego i prywatnego poszło w ruinę, morze łez popłynęło z ocz matek, wdów i sierót. A chyba my Polacy najwięcej ucierpieliśmy, niczego nam nie oszczędzono, przeszedł nasz naród męki fizyczne i męki duchowe. Ale przecież jedno zastanawia. Wśród ogromu nieszczęść i klęsk i cierpienia naród nasz nie upadł na duchu, nie rozpacza, ale trwa i oczekuje w spokojnem wytrwaniu końca.

Wspomnieć się godzi jedną taką podniosłą chwilę z czasu wojny. Było to w r. 1916 — Królestwo Polskie było

już wolne i wolno było wyrażać przynajmniej swe uczucia. I wówczas cały maj był w Królestwie jakby jednym świętem narodowym. Nie było wioski, miasteczka, zakątka takiego, gdzieby lud polski w uczuciu radości i podniesienia narodowego nie święcił pamiętnych rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Pokazało się wówczas dowodnie, że nie masz siły, któraby zdołała naród nasz zgniebić. Pamiętny będzie po długie lata tryumfalny pochód niemal milionowego tłumu, manifestującego swe uczucia na ulicach stolicy — Warszawy.

Trzeci Maj! jakże przemawia do serc naszych wspomnienie tej chwili, kiedy naród się odrodził i rwał do czynu, do życia. Święćmy tedy tę rocznicę w naszych stowarzyszeniach. Robotnik polski dziś tak poczesne zajął miejsce w narodzie. To jednak zobowiązuje — niechże nie będzie stowarzyszenia, gdzieby nie uczczono rocznicy majowej Konstytucji. Łączmy się w manifestacjach z innymi stanami i składamy grosz na instytucję narodową, jaką jest Towarzystwo Szkoły ludowej.

Niech nas podniesie na duchu to święto narodowe i pokrzepi nadzieją, że „Jeszcze nie zginęła“!



„Nie uginaj czoła pocziwego przed majątkiem, ani przed tytułem, ani przed urodzeniem, bo czasy pogaństwa, w których kłoce i kamienie czczono, minęły; ale schył czoło przed zasługą, bo w zasłudze jest obecny duch Boży“.

Karol Libelt.



S. p. Lucyan Rydel.

W dn. 8 kwietnia br. we wsi Bronowicach pod Krakowem zmarł poeta śp. Lucyan Rydel. Na wsi pożegnał się z życiem i Polską, bo się z wsią zrośł, zespolił, że wśród jej prostego ludu chciał żywota dokonać. Ta śmierć, a potem ludowy pogrzeb tak tłumny i tak poważny, że podobnego dawno Kraków nie widział, były dowodem, że wielką szkodę poniosła Polska. I kiedy poprzez ulicę płynęła na chłopskim wozie trumna w otoczeniu krakowskich sukman i chust kobiecych, to się całe życie i praca tego niepośledniego człowieka przypominały: — niczego dla siebie nie chciał — starczył mu jego zagon ojczyściej ziemi, dom wiejski, szczery lud krakowski, — wielki w swej osobistej skromności i bogaty w tem, co w pismach swoich zostawił.

Są wśród poetów ludzie, którzy tylko dla samych zdolności budzą w nas szacunek; są inni, w których prócz talentu cenimy także szlachetną duszę. Pierwsi przysługują się nieraz złe społeczeństwu, bo zdolności nadużywają i do złych czynów, — zostaje po nich żal, że z darów Bożych źle skorzystali. Drugi siłą swego talentu szerzą, pomnażają

Upaństwowienie pracy.

Jak już pokrótce donosiliśmy, przedłożył rząd austriacki Izbie posłów projekt ustawy o przymusowej pracy w czasie trwania wojny. Według projektu tego każdy mężczyzna od 17—60 lat, oraz każda kobieta od 19—40 lat może być zmuszona do wykonywania pracy czy to w przedsiębiorstwach przemysłu wojennego, czy też do prac, mających choćby tylko luźną łączność z wojną. Przymusowa praca ma być wykonywana zasadniczo w miejscu pobytu, ale już sam projekt ustawy przewiduje od tej zasady wyjątki. Według projektu ustawy należy wyznaczać pracę stosownie do zdolności; ale chyba nikt nie wierzy, by ta rzecz mogła być przeprowadzona.

W czasie wojny działy się w Austrii dziwne rzeczy. Były rządy reakcyi, były rządy pozornie parlamentarne. Wszystko jednak dążyło do tego, by ludność całą zupełnie uzależnić od państwa, by mieć ją na każde zawołanie. Niewątpliwie każde państwo, prowadzące wojnę, musi dążyć do tego, by przede wszystkim przeprowadzić wojnę zwycięsko.

To każdy rozumie. Trudno jednak zrozumieć rozmaite zakusy, które przecież do pomyselnego wyniku wojny wcale się nie przyczyniają, a natomiast wywołują wśród ludności rozgoryczenie i wrazenie, że jednak państwo idzie za daleko. Tak jest z ostatnim projektem rządowym. Już dotychczasowe przepisy, dotyczące pracy w przedsiębiorstwach przemysłu wojennego oznaczają dla robotnika niebywałe ograniczenie jego swobody, a stąd poczucie krzywdy, a to tem więcej, że stosowanie tych przepisów zależy od dobrej lub złej woli osób, które najczęściej nigdy nie rozumiały życia robotniczego oraz warunków, wśród jakich robotnik żyje.

Gdyby projekt przymusu pracy stał się ustawą, w takim razie los robotnika, przynajmniej na czas wojny, byłby przypieczętowany. Państwo stałoby się jednym wielkim obozem, w którym człowiek byłby tylko tylko rzeczą, pionkiem, posuwany tam,

gdzie potrzeba. Nawet bezwzględni Niemcy tak daleko nie poszli, bo rozumieją, że nie można struny przeciągać. Ich ustawa o służbie pomocniczej daje daleko większą wolność osobistą, niż projekt austriackiej ustawy o upaństwowieniu pracy.

Przedłożony projekt spotkał się też z powszechną niechęcią. Protestują nie tylko robotnicy, ale i przedsiębiorcy, bo szereg przepisów, zawartych w projekcie i dla nich jest niekorzystny. — Ba, protestują przeciw projektowi ustawy nawet socjaliści, którzy przecież w programie swoim mają za cel upaństwowienie pracy. Pokazuje się stąd, że teoria a praktyka — to zupełnie co innego.

Robotnik polski jeszcze więcej odczułby przymus pracy, przewidywany w projekcie. Już dziś zależność robotnika w t. zw. przemysle wojennym jest straszna wobec tego, że osoby wojskowe, działające jako kierownicy tego rodzaju przedsiębiorstw najczęściej są obcy pochodzeniem, nie rozumieją języka robotnika polskiego, nie liczą się z jego uczuciami i potrzebami. Podciągnięcie do pracy przymusowej prawie dwie trzecie ludności i oddanie jej pod bezwzględne rozkazy państwa byłoby dla naszych stosunków czemś tak dotkliwym, że trudno dziś przewidzieć następstwa tego. Z tych też powodów domagamy się od polskich posłów, by użyli wszelkich środków, aby projekt rządowy o przymusie pracy nie stał się ustawą. Tego wymaga nie tylko interes stanu robotniczego, ale i całego społeczeństwa.

Izby robotnicze.

Każdy stan dąży do tego, by w stosunku do innych stanów oraz do państwa, jak najlepiej były zastąpione jego własne interesa. Stąd to widzimy tę różnorodność rozmaitych organizacji i stowarzyszeń, które mają za zadanie ochronę i zastępstwo interesów swoich członków.

Robotnicy mają zastępstwo w organizacjach zawodowych. Niestety dużo jeszcze upłynie wody, zanim ogół robotników zrozumie potrzebę własnej organizacji i zanim

ją dobro, przyczyniają się do duchowego bogacenia narodu, — zostaje po nich także żal, ale ten, że już odeszli. Z tych ostatnich był śp. Lucyan Rydel.

Bo naprawdę nawskróś szlachetny był to żywot, praca i człowiek. Wychował go Kraków; on mu mówił o wielkiej narodowej przeszłości, której ślady na każdym, rzecz można, są kamieniu; on niecił w jego sercu miłość dla nieszczęśliwej Ojczyzny, — on dziesiątkami kościołów, z którymi tak ściśle związała się historia Polski, uczył go, że odrodzenie narodu ma się stać przez religię katolicką. Ta atmosfera Krakowa, której się poeta poddał wychowała go na prawdziwego rycerza Ojczyzny i Kościoła, — szlachetnego obrońcę ideałów religijnych i narodowych. Wiedzano o tem w Krakowie i w Polsce, więc też wypoczywać mu nie dano; a on mimo słabego zdrowia szedł, imal się każdej pracy, o ile dla Boga lub Ojczyzny, podjęta była. Katolicyzm Krakowa ma niejedną długą wdzięczności jeszcze do spłacenia.

Właściwym terenem jego działalności była poezja; wybitny talent poetycki połączony z szlachetnością myśli przepiękne zostawił dzieła. I tak, jak w życiu, był w literaturze wytrwałym obrońcą, rycerzem, poetą

Boga i Ojczyzny. Przecudne jego poezje liryczne, na tle religijnem, będą zawsze miłą, podnoszącą ducha lekturą. Są różne: obraz majowej przyrody, co radosna, uśmiechnięta chyli się do stóp schodzącej na świat Królowej nieba; opis wiejskiej procesyi w Boże Ciało, kiedyto Bóg ukryty w chleba postaci popod słomiane zagląda strzechy, a wdzięczny, krasny lud śpiewa Mu i pada przed Nim na twarz, szczęśliwy, z Boga zadowolony. To znów w „Dies irae“ przedstawi poeta chwilę sądu ostatecznego, co trwogę i grozę budzi, a ujawnieniem Bożej sprawiedliwości będzie. Leez nie samą poezją dojrzał poeta w religii, — znalazł w niej także i lekarstwo, siłę życiową, — moc zbawczą, co szczęście wiekuiste zapewnia; dlatego, gdy go smutki i bóle przygniotą, gdy się życiem utrudzi, nie podda się rozpacz, ale, jak prawy chrześcijanin powinien, u stóp Chrystusa szuka wzmocnienia. Jego się religią skrzepi. Stąd pochodzi przeliczny wiersz: „Chryście — o! — Chryście!“ Złamany przywlokł się poeta do Jego stóp i z barłogu swoich nędz i zawodów o jedno prosi: by go Chrystus z Sobą zjednoczył przez wiarę, miłość i czystość, a jeśli czas już, by go wziął do Siebie, bo już pójść stąd gotów, spracowany, słaby, nie widzi szczęścia, jeno w odpoczyn-

każdy robotnik stanie się członkiem organizacji zawodowej. Zachodzi wogóle pytanie, czy taka rzecz będzie kiedy możliwa wobec tego, że organizacje zawodowe są stowarzyszeniami dobrowolnymi, nie mającymi możliwości zmuszenia kogoś, by należał do nich. Usiłowano wprowadzić tu i ówdzie przekonywać, że organizacje zawodowe powinny być przymusowe, niejako upaństwowione. Przeciw tym projektom oświadczyły się jednak same organizacje zawodowe. Natomiast wszystkie organizacje są zgodne w tem, że zachodzi potrzeba powołania do życia organizacji, któraby już na podstawie ustawy była powołana do obrony interesów robotnika w jego sprawach zawodowych. Za najlepszą formę takiej organizacji uważa się tak zwane Izby robotnicze. Izby takie mają już inne zawody. Mamy zatem Izby adwokackie, Izby lekarskie, Izby inżynierskie, Izby rzemieślnicze, Izby handlowe i przemysłowe. Jeśli zatem wszystkie ważniejsze stany mają własne ustawowe zastępstwo, jest rzeczą słuszną, aby i robotnicy mieli własne Izby robotnicze.

Dotychczas niema w Europie Izby robotniczych. Wprowadzić tu i ówdzie czyniono próby, by utworzyć tego rodzaju instytucje, próby te jednak dotychczas nie zostały urzeczywistnione. W Niemczech, a więc w państwie, które wyprzedza inne państwa pod względem rozwoju ustawodawstwa robotniczego, pojawił się projekt, który stara się połączyć żądanie Izby robotniczych, zastępujących tylko interesu robotnika z żądaniem drugim, które idzie w tym kierunku, że interesu robotnika i pracodawcy są wspólne, a tem samem należy wprowadzić państwową instytucję, któraby zastępowała interesu tak robotnika, jak i pracodawcy. Taką instytucją mają być Izby pracy. W ten sposób powstałyby właściwie cechowe stowarzyszenia robotnicze. Podobnie, jak w dzisiejszych cechach rzemieślniczych skupiają się majstrów i czeladnicy, tak i w Izbach pracy zasiadali by przedstawiciele pracodawców i robotników. Z doświadczenia zaś wiemy, że cechy rzemieślnicze w dzisiejszych stosunkach nie bronią w odpo-

wiedni sposób interesów czeladzi, co świadczy o tem, że nie są one właściwymi stowarzyszeniami dla pracobiorców. Uważamy za konieczne, by nie tworzyć u nas Izby pracy na wzór niemiecki, ale by tworzone Izby robotnicze w przeciwstawieniu do Izby przemysłowych. To żądanie musi być jednym z naczelných żądań robotników.

POUCZENIA PRAWNE.

Zapomogi dla inwalidów i ich rodzin, oraz rodzin po poległych.

Bardzo ważną ustawę ogłoszono obecnie w Austrii. Jest to ustawa z d. 28 marca 1918 ogłoszona w Dzienniku ustaw państwa z dn. 31. marca 1918 nr. 119. Z ogłoszeniem ustawy ogłoszono równocześnie rozporządzenie wykonawcze do niej. Ustawę z dn. 28 marca 1918 przyznaje się zapomogi państwowe następującym osobom:

1. Żołnierzom, obywatelom austriackim, którzy wskutek pełnienia służby w czasie obecnej wojny utracili przynajmniej 20 proc. zdolności do zarobkowania cywilnego i na tej podstawie przyznano im pensję inwalidzką.

2. Rodzinom takich inwalidów.

3. Rodzinom po żołnierzach, obywatelach austriackich, którzy w czasie obecnej wojny polegli na placu boju lub zmarli z powodu trudów wojennych, — albo też zaginęli.

Rodzinom żołnierskim zapomoga w myśl ust. z dn. 28 marca 1918 przyznana być może jedynie wtenczas, jeśli nie pobierają nadal zasiłku wojskowego w myśl ustawy z 27 kwietnia 1917 r. nr. 313. Dz. u. p.

Zapomóg udziela się jedynie w wypadkach udowodnionej potrzeby czyli ubóstwa, oraz wtedy, jeśli inwalida lub poległy albo zaginiony w chwili powołania utrzymywał rodzinę lub dawał jej stałe zapomogi. Rodziny podoficerów, którzy po ukończeniu

służby obowiązkowej (sztafndowej) pozostali w wojsku nadal dobrowolnie otrzymujący zasiłek według tego, czy podoficer przed uznaniem go za inwalidę względnie przed śmiercią przyczyniał się do ich utrzymania. Na równi z żołnierzami oraz rodzinami żołnierzy są postawione osoby powołane do pełnienia świadczeń wojennych osobistych lub pełniące dobrowolnie te świadczenia — oraz rodziny tychże. Warunkiem jednak pozostaje obywatelstwo austriackie. Wysokość zasiłku zależy od tego, jaki procent zdolności utracił żołnierz, oraz w jakiej miejscowości mieszka stale.

Dla uwidocznienia tego służy następująca tabelka:

Stopień utraty zdolności zarobkowania	Wiedeń i zagranicą		W miastach ponad 80.000 mieszkańców		W innych miejscowościach	
	inwalida	rodzina jego	inwal.	rodzina	inwal.	rodzina
20 — 40 %	30 K	30 K	30 K	30 K	30 K	30 K
40 — 60 %	48 K	48 K	45 K	45 K	42 K	42 K
60 — 100 %	60 K	60 K	54 K	54 K	48 K	48 K
100 %	90 K	60 K	81 K	54 K	72 K	48 K

Rodziny po poległych otrzymują zapomogę: w Wiedniu i zagranicą 60 kor. miesięcznie, w miejscowościach liczących 80.000 mieszkańców — 54 kor., w innem 48 kor.

Wysokość zasiłku udzielana rodzinie inwalidy lub też rodzinom po poległych ulega zmianie, jeśli żołnierz nie prowadził z rodziną wspólnego gospodarstwa, wtedy bowiem zapomoga może wynosić tylko taką kwotę, jaką powołany rzeczywiście przyczyniał się do utrzymania rodziny.

O ile jednak powołanie nastąpiło przed 1. VIII 1916, kwota ta może być powiększona o 100 procent. — Suma zapomogi przyznana tym wszystkim członkom rodziny inwalidy lub poległego, którzy żyli z nim we wspólnym gospodarstwie, nie może być wyższa niż sześciokrotna zapomoga według tabelki powyższej. Gdyby zatem inwalida miał żonę i 6 dzieci, to otrzymała zapomogę tylko żona i 5 dzieci.

ku u Boga. Co więcej, chciałby poeta cały swój naród ujrzyć przy Chrystusie: — w „kolendzie“ prowadzi do złóbka trzech polskich Królów-Lazarzów, a w nich jakby całą na trzy części rozdarta Polskę.

Ta religijna nuta brzmi także i w dramatycznych utworach Rydla. On religii nie zostawia w kościele, on jej poczesne miejsce wyznacza w życiu ludzkim, wprowadza ją w serce, słowa i czyny osób dramatu; wyśtarezy wskazać tylko na prześliczną scenę z „Na zawsze“: ksiądz, odmawiający modlitwę Pańską nad głowami tych, których naródowe i rodzinne zżalały niedole.

Był Rydel narodowym poetą; znaczy to w Polsce — odczuwać żywo nieszczęścia Ojczyzny, a przecież nie poddawać się zwątpieniu, składać hołd wielkiej przeszłości, a przecież karcieć i tępić zło, które się w niej przewija i to, które sięga w teraźniejszość. To wszystko pełnił nasz poeta w swoich szczególnie dramatach. Już „Zaczarowane kolo“ w formie uroczej baśni wskazało na pewne rzeczywiste wady narodowe. „Jeńcami“ oddał serdeczną, wewnętrzną boleść i hańbę Polaka w niewoli germańskiej; a owe straszne katusze Polski w zaborze rosyjskim opowiedział w dramacie „Na zawsze“; smutne to bardzo sceny, ludzie chodzą, jak oglu-

szeni, piorun za piorunem uderza w ognisko rodzinne, rozbija je na zawsze, rozprasza hen daleko — aż po Sybirze. Jeszcze długo „Na zawsze“ będzie wyciskało łzy z oczu widzów teatralnych; a wolna Polska w szczególności i pokoju na tym dramacie przypominać sobie będzie, ile ofiar jej wolność wymagała. Do tragedii „Bodenbahn“ zaczerpnął poeta treść ze stosunków w Ks. Poznańskim: — młody magnat, lekkoduch, bez krzty ideałów w duszy, sprzedaje Niemcom ojcowiznę, — motyw tyle razy już wyszukiwany przez literaturę. Wyróżnia się jednak utwór Rydla potęgą uczucia, świętego oburzenia na sprzedawczyków, na garść ludzi, którym życie wypełnia używanie, a którzy dla grosza wszystko gotowi poświęcić. W ostatnim wreszcie dramacie „Zygmunt August“ dał nam Rydel obraz Polski jeszcze wielkiej, potężnej, jakby Matejko w poezji ukazał nam jej bogactwo i przepych, — siłę moźnych, lecz i butą złowrobną na przyszłość, — dośstożność monarchii, lecz i słabość władzy tak później szkodliwą, — stan szlachecki z tyłoma cnotami, lecz i wadami; jednym słowem dał wierny obraz Polski, że tylko książkę czytać i uczyć się, co z przeszłości wziąć, a co odrzucić trzeba.

I jeszcze o jednym utworze wspomnieć

trzeba: „Betleem Polskie“. Któż go dziś nie zna w Polsce, przeszedł on wszystkie sceny teatralne chyba, aż dziś stał się popularnym także wśród ludu; przemawiał i przemawia do wszystkich, do dzieci i starszych, prostactów i wykształconych, bo wszyscy odkryli w nim to, co się w polskich piersiach tłucze, a co jest książki tej założeniem, fundamentem: z Bogiem, Chrystusem i Królową narodu, Maryą, Polsce w alians wejść trzeba.

Stwierdźmy więc, iż dobrze, szlachetnie, a wybitnie przysłużył się sp. Rydel Bogu i Ojczyźnie. To też — ufamy — naród zachowa jego spuściznę literacką w trwałej pamięci, a umiłowaniem jego ideałów nagrodzi. Chrystus zaś przyjmie do szczęścia tego zbożnym trudem zmęczonego pracownika, — spełni jego gorącą prośbę we wspomnianym już wyżej wyrażoną wierszu:

Jam kwiat wędzący na życia łądydze;
Weź mnie do Siebie, bom już pójść stąd gotów!
Dość mi obłądów, które wkoło widzę,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów,
Weź mnie na ciszy łono wiekuiste, —
Weź mnie do Siebie, bom już pójść stąd gotów!
Chryste, — o Chryste!

Ks. Jan Piwowarczyk.

Ustawa z dn. 28. III. 1918 weszła w życie z dn. 1 kwietnia 1918 r. Zgłoszenia o zapomogi skuteczną się tak samo, jak zgłoszenia o zasiłek wojskowy, tj. przez gminę do Powiatowej komisji zasiłkowej. Przeciw orzeczeniom komisji zasiłkowej przysługuje prawo odwołania (rekursu) do Kraj. komisji zasiłkowej.

Prasa robotnicza.

Znaną jest powszechnie rzeczą, jak potężną bronią w walce czy o lepszy byt, czy o pewne hasła i ideały jest gazeta, książka, słowem prasa. Każdy też stan, każda warstwa ludności powołuje do życia własną prasę, która broni interesów wspólnych jednemu stanowi, czy klasie robotniczej.

Mają swoje gazety rolnicy, ma inteligencja, mają adwokaci i lekarze, mają księża, ma obszarnik, ma fabrykant i t. d. Stronnictwa polityczne rozporządzają gazetami, które głoszą ich program, rozmaite stowarzyszenia i organizacje mają swoje pisma. Codziennie wychodzi miliony gazet, drukuje się setki książek, a wszystko to służy pewnym celom.

I robotnicy mają swoją własną prasę, i to tak polityczną, jak naukową i zawodową. O prasie robotniczej polskiej pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Robotnika Polskiego“. Jak się rozwija nasza prasa polska? Rozmaicie. Naogół jednak brak jej tego poparcia, na jakie zasługuje. Boć trzeba wiedzieć, że robotnicza polska gazeta jest konieczną. Kto obroni robotnika przed nadużyciem, kto piętnuje krzywdy, jakie nieraz znosi? Kto wskaże mu drogę do lepszej przyszłości? Jego własna, robotnicza prasa. Nie ta socjalistyczna, która tylko z imienia jest polską, ale prasa polska i chrześcijańska, która nigdy nie stoi pod wpływem żydostwa, nigdy nie ułęknie się przed groźbą kapitału, lecz śmiało i rzetelnie broni interesów robotniczych.

Chrześcijańska prasa robotnicza polska poucza robotnika o jego obowiązkach nie tylko ciała, ale i duszy. Na zasadach chrześcijaństwa uczy go budować lepszą przyszłość. Ona to łagodzi walkę klas, wskazując na obowiązki innych stanów wobec stanu robotniczego.

Chrześcijańsko-narodowa prasa robotnicza nie jest przekupna, nie jest też chwiejna. I dlatego mogłaby stać się potęgą, z którą każdy musiałby się liczyć. Czy stanie się taką potęgą? Sądźmy, że tak będzie. Robotnik nasz ludzony jest od dziesiątek lat hasłami międzynarodowemi, hasłami antyreligijnymi. To prawda. Ale nasz polski robotnik ma duszę urobiną na zasadach chrześcijańskich. I jeśli się chwilowo zachwieje, jeśli chwilowo zasili szeregi socjalnej demokracji — to zapewne z czasem odezwie się w nim ta katolicka i narodowa dusza i zawróci z obranej błędnej drogi. By to nawrócenie przyspieszyć, potrzeba nieraz i narzucać robotnikowi chrześcijańskie i polskie gazety. One to bowiem obudzą w nim sumienie, one przypomną mu obowiązki wobec Boga, wobec narodu i wobec siebie samego. Nasi więc uświadomieni robotnicy mają tu piękne zadanie do spełnienia. Każdy z nich powinien być agitator dla naszej robotniczej prasy. Pozyskiwać jej abonentów, zasilać gazety korespondencyami, nie żałować nawet ofiar pieniężnych — oto zadanie tych robotników, którzy prędzej doszli do świadomości,

że prasa chrześcijańska i narodowa robotnicza — to jeden z najcięższych filarów całej akcji robotniczej.

jp.

ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

Dlaczego wojna światowa?

Rok kościelny dzieli się na kilka okresów. Jeden z nich to czas Wielkanocny. Bardzo miły i śliczny jest ten czas od Zmartwychwstania Pańskiego aż do Wniebowstąpienia. Jezus Zmartwychwstały jeszcze 40 dni zatrzymuje się na ziemi. W Jerozolimie ukazuje się swoim najbliższym, t. j. Matce, uczniom. Ale to trwa krótko tylko, bo zaraz uczniowie Pańscy spieszą do Galilei i tam w tym uroczym, a przez Jezusa ukochanym kraju ostatnie rozgrywają się sceny obcowania uczniów „z Panem“. Jakże to miłe obrazy, takie spotkanie nad brzegiem morza Tyberyadzkiego. Apostołowie łowią ryby, Jezus cudownie błogosławi połów, następuje na brzegu spożywanie ryby; to znów na górze aż 500 zbiera się wyznawców, słuchają upomnienia Jezusa, bo niektórzy wątpili. Zbliża się wreszcie chwila rozstania. I znów we Wieczerniku słyszą Apostołowie upomnienie, by czekali na Pocieszyciela i na Górze Oliwnej ostatnie pożegnanie następuje z Jezusem, który mocą własną wniebowstał.

Ostatnie słowa Chrystusa Pana były: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem“.

1900 lat już trwa ta wszechświatowa misja Kościoła. Do wszystkich ludów zwraca się Kościół z nauką swoją, bo wszystkim Chrystus Pan przyniósł odkupienie. Ale zawsze mimo tej pracy olbrzymiej Kościoła dopiero jedna trzecia ludzi na ziemi to chrześcijanie, dwie trzecie zaś żyją ciągle jeszcze w pogaństwie.

I oto przyszła wojna światowa. Niejednemu z nas nasuwa się pytanie: „Dlaczego Bóg dopuścił do wojny światowej?“ Każde pytanie powinno znaleźć odpowiedź. Na pytanie tedy: „Dlaczego Pan Bóg dopuścił do wojny światowej?“ najlepszą chyba znajdziemy odpowiedź w drugim liście św. Pawła Ap., napisanym do Tymoteusza. Tam mianowicie czytamy: „Wszystko dla wybranych, aby i oni z bawienia dostąpili“.

Czyż rzeczywiście tak nie jest? Do wojny stanęły z jednej strony państwa centralne, z drugiej zaś Francja, Anglia — ze swymi koloniami, obejmującymi cały świat, wreszcie Ameryka. Otóż Anglia zażądała pomocy od swych kolonii, które jej poparcia nie odmówiły. W ten sposób na placu boju w Europie stanęły wszystkie ludy świata, ludy pogańskie, a więc przybyli Hindusi, rozliczne plemiona afrykańskie, Australacy, Kanadyjczycy, Indianie i t. d. Niema ludu, niema szczepu takiego, któryby nie brał udziału w wojnie światowej. Naprawdę, bez przesady, można powiedzieć, że od czasu budowy wieży Babel i rozejścia się ludzi dla pomieszczenia języków po świecie całym, chyba po raz pierwszy znaleźli się obok siebie wszyscy potomkowie trzech synów Noego, i to w tej części świata, gdzie religia chrześcijańska jest powszechnie wyznawana. I już cztery lata przebywają między chrześcijanami poganie. Jak myślicie? czyż miałoby to pozostać bez żadnego wpływu na nich? Nie — oni patrzą, oni się uczą od chrześcijan; na polu bitwy mają sposobność oglądać tę pełną poświęcenia miłość bliźniego, miłość nawet nieprzyjaciół.

Cóż dziwnego, że te zasady religii Chrystusowej uniosą oni ze sobą do swoich krajów. I niech sobie ktoś mówi i pisze coś innego, ja nie dam się przekonać, ale widzę w tej całej sprawie palec Boży, że w ten sposób jak najobficiej religia Chrystusowa zostaje przeniesiona do każdego, nawet najodleglejszego zakątka ziemi i to może lepiej, niżby potrafiło uczynić paru misjonarzy tam na miejscu.

Dlaczego wojna? wiele innych możnaby tu jeszcze dotknąć spraw, jak n. p. zetknięcie się chrześcijan z Islamem, tym wrogiem najzjadliwszym chrześcijaństwa, który ogniem i mieczem chciał zniszczyć Europę chrześcijańską — możnaby wskazać na fakt zdobycia miejsc świętych — ale na pytanie: „Dlaczego Bóg dopuścił wojnę?“ możemy odpowiedzieć, my, Polacy, tak łatwo: by narodom pokrzywdzonym, uciesnionym i pohańbionym wymierzyć sprawiedliwość, by ci, których pogrzebano, powstałi do nowego życia. Wojna światowa dla nas, Polaków, dla naszego narodu umęczono, uciesnionego jest zrozumiała — ma nam przynieść zmartwychwstanie. Wojna, to dla nas — jakby nowy świt, poranek odrodzenia.

Wystarczy tych kilka myśli, które tu poruszyliśmy rozważyć, by zrozumieć, dlaczego trwa wojna światowa. Św. Ap. Paweł odpowiada: „dla wybranych, by i oni z bawienia dostąpili“.

Prawda to, że wojna jest straszną niszczytelką. Ileż dzieł wspaniałych, bezcennych, które duch ludzki pobudował poszło w ruinę, ileż wysiłków ducha ludzkiego na marne się obróciło! Ale wojna światowa także buduje na nowo i może być nazwaną w pewnym znaczeniu jakby „misją światową“, która przed Kościołem katolickim nowe otwiera widoki pozyskania milionów do wiary św. To też tu mają zastosowanie słowa Proroka Izajasza: „Pocieszcie się i nie bójcie się! Bóg przyniesie zemstę i zapłatę; bo On sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się „otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych będą otworne“.

Tedy w tym czasie Wielkanocnym, kiedy Kościół św. stawia nam przed oczy postać naszego Pana Zmartwychwstałego i tryumfującego, zwróćmy się dziś z całą ufnością, by i względem naszego nieszczęśliwego narodu spełniły się najświętsze i najmędrze zamiary Boga, by prawdziwie okazało się miłosierdzie Boże nad polskim narodem, byśmy mogli oglądać zbawienie nasze! Ojczyzny.

Korespondencye.

Kraków.

Szaloną wprost agitację rozwinęli socjalni demokraci za świętowaniem 1. maja. Na szeregu zgromadzeń usiłowali przekonać robotnice i robotników, że bez święcenia 1. maja światby się zapadł. By robotnicy uwierzyli prędzej w zbawienny wpływ bezrobocia w dniu 1. maja, ośmielili się niektórzy agitatorzy i agitorki twierdzić, że 1. maj to większe święto, niż Boże Narodzenie, niż Wielkanoc. Tak np. mówiła agitorka socjalistyczna na zebraniu robotnic krakowskiej fabryki tytoniu. Że niewierząca agitorka czerwona tak mówiła, nie dziwi nas zupełnie, boć to rzecz dawno wiadoma, że socjalistom przeszkadza religia katolicka — nie żydowska — w ich dążeniach. Że jednak robotnice uczestniczące w zebraniu, które przecież w większości uważają się za katoliczki, na bluźnierstwa pozwalają — to rzecz naprawdę niezrozumiała. Robotnice katolickie powinny sobie zapamiętać słowa agitorki

i odpowiednio przeciw temu zaprotestować. Najlepszym zaś protestem będzie masowe przystąpienie do chrześcijańskiej organizacji zawodowej, by swoimi ciężko zapracowanym groszem nie popierać organizacji socjalistycznej, która tak zaciekle zwalcza katolickie świętości.

Wśród krakowskich i podgórszych kolejarzy wre. Socjalna-demokracja przez uchwałę, powziętą na konferencji krajowej dotknęła mocno nawet bardzo zaślepionych zwolenników socjalistycznych. Spodziewano się, że po doświadczeniach ostatnich lat nastąpi unarodowienie nawet socjalistów naszych. Tak się nie stało. Ze większość delegatów na konferencji uchwaliła dalsze należenie do wiedeńskiej centrali, to rzecz zrozumiała. Za dużo węzłów łączy socjalistycznych kolejarzy polskich z centralą wiedeńską, by się chcieli od niej odłączyć. Liczono się zresztą i z tem, że na wypadek odłączenia się od Wiednia, wystąpią z organizacji kolejarze ukraińscy. Obawy te nie są zbyt czyste, bo Ukraińcy niewątpliwie i tak nie będą współpracowali z Polakami, których zawsze uważali za swych wrogów. Na antagonizmy narodowe i socjaliści nie znajdują lekarstwa, bo ich hasła solidarności międzynarodowej proletaryatu w chwilach najcięższych jak obecna wojna, w zupełności zawodzą.

Kolejarze polscy, zwłaszcza ci, którzy czują się chrześcijanami, nie powinni czekać z założeniami rękoma. Powinni organizować się w „Polskim Zjednoczeniu zawodowym chrześcijańskich robotników“, w tej organizacji szukać oparcia i wzajemnie jej poparcia udzielać, a temsamem położyć kres tym nieczym wahaniom się to w tę, to w ową stronę. W walce o kulturalne i materialne dobra robotnika prawdziwą obronę dąć może organizacja oparta na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Połowiczność nie wystarcza. Organizacje, które u nas tworzyły się tylko na zasadach narodowych, bez racjonalnego uwzględnienia nauki Chrystusowej — nie miały, bo nie mogły mieć powodzenia. Tak też być musi z wszystkimi planami tworzenia „Polskich organizacji kolejarzy“.

Dwa Anioły.

*Przez nocy otchłań ciemną i ponurą
Leciły z góry dwa niebieskie posty —
Jednego skrzydła, jak śnieg biały niosty —
Drugiemu lśniły purpurą.*

*Tam, gdzie ku ziemi schyla się droga
Jaśniejszą smugą z niebiańskiego świata,
Skrzydlaty goniec spotkał nagle brata,
Skrzoń chyląc: „Chwalmy — rzekł — Boga!“*

*W eterach głosy tajemnie drżały
Dalekim echem podwójnego chóru —
Ziemia litanją śpiewała do wotru
Niebom, co hymnem rozbrzmiały...*

— „Lecę — rzekł pierwszy z skrzydlatych —
[na ziemię]

„Pokój obwieścić ludziom dobrej woli,
„Zapalić światłem z Pana aureoli
„Tę gwiazdę tam w Bellejemie“.

— „A ja — rzekł drugi niewstrzymany
[w locie —

„Grzesznemu światu niosę odkupienie,
„Kiedy ty gwiazdę rzucasz w nocy cienie —
„Ja wznoszę Krzyż na Golgocie“...

Marya Gawalewicz.

Sprawy robotnicze.

Organizacja chrześcijańskich kolejarzy w Austrii. Z końcem marca odbył się w Wiedniu I. zjazd niedawno utworzonej organizacji zawodowej kolejarzy chrześcijańskich, na którym przedłożono sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze cyfry: Młoda organizacja liczy 38 filij oraz 39 stacyj płatniczych, w których jest 3500 członków płacących. Organizacja w roku sprawozdawczym wydała na obronę prawną 3.300 kor., na zapomogi pogrzebowe 26.000 kor., na pismo własne 14.653 kor., na inne wsparcia 1114 kor. Na zjeździe przeprowadzono podwyższenie wkładek.

Związek robotników w fabrykach tytoniu. Istniejący od lat 11 Związek zawodowy chrześcijańskich robotników w fabrykach tytoniu mający siedzibę w Wiedniu liczył z końcem roku 1917 około 4700 członków. Dochody jego wynosiły za lata 1914—1917 sumę 329 tysięcy koron, rozchody 302 tysiące koron. Z wkładek samych wpłynęło blisko 304 tysięcy koron. Majątek Związku wynosi prawie 100 tysięcy koron. Rozumie się, że wojna odbiła się i na rozwoju Związku, jednakże nie powstrzymała jego działalności. Inaczej stało się u nas. Wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej cztery fabryki tytoniu zaprzestały produkcji, pozostała zaś tylko fabryka w Krakowie, w której chrześcijańska organizacja mogła się utrzymać.

Związek katol. towarzystw robotników polskich w Poznaniu miał w roku 1917 dochodu 10 i pół tysiąca marek, rozchodu prawie tyleż. Związek skupia w sobie wszystkie oświatowo-religijne towarzystwa katol. robotników polskich. Wydaje pismo tygodniowe pt. „Robotnik“, rozchodzące się w 17 tysiącach egzemplarzy. „Robotnik“ jest obowiązkowym organem dla członków poszczególnych stowarzyszeń.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Zagłębiu Dąbrowskiem wybuchło tymi dniami wielkie bezrobocie, które objęło szereg najznacześniejszych kopalń, a mianowicie: „Florę“, „Kazimierz“ i t. d. Strajkowało około dziesięć tysięcy ludzi. Bezrobociem kierował komitet związków zawodowych. Władze zabroniły też wychodzić na ulicę i godzinie 10-tej wieczorem. Powodem strajku niskie zarobki. Strajk zakończył się tem, iż robotnicy uzyskali podwyższenie płacy.

Płace krawców w Warszawie. Po dwudziestodniowym strajku czeladzi krawieckiej w Warszawie przyszło do ugody między czeladzią a majstrami. Odtąd płace czeladzi będą następujące: Najniższa płaca czeladnika nieuzdolnionego wynosić musi 10 marek dziennie, uzdolnionego 15 marek dziennie. Od roboty kamizelki będzie brał czeladnik 12 do 30 marek, od spodni 15 i więcej marek, od palta letniego 56—64 marek, od marynarki od 48—76 marek. Roboty pozagodzinne płaci się od 50 do 100 procent więcej. Cennik ten przy dzisiejszych stosunkach drożyznianych nie jest tak wysoki, jakby się zdawało.

Wynagrodzenie robotników miejskich w Łodzi. Radny miejski z ramienia robotników chrześcijańskich postawił na posiedzeniu łódzkiej Rady miejskiej wniosek, aby za godziny nadobowiązkowe płacić pracownikom miejskim o 100 proc. więcej. Rada uchwaliła wniosek magistratu, który proponował wynagrodzenie większe o 100 proc. w dni świąteczne, a w dni powszednie tylko o 50 proc. Radny chrześcijańsko-społeczny domagał się dalej, aby najniższe wynagrodzenie

dzienne wynosiło 7 marek, tymczasem Rada postanowiła płacić robotnikom mniej wprawnym 5 marek, robotnikom zdolnym 6 marek, a rzemieślnikom 7 marek.

Polskie stronnictwo robotnicze w Niemczech. Jak już krótko donosiliśmy powstało w Niemczech polityczne stronnictwo robotników polskich. Pierwsze zebranie tego stronnictwa odbyło się w dniu 7 kwietnia w Poznaniu, w obecności 30 delegatów oraz sporej liczby gości. Zebranie zajął robotniczy poseł do parlamentu p. Nowicki. Po długiej dyskusyi dotyczącej statutu nowego stronnictwa statut ten został uchwalony, poczem wybrano główny zarząd stronnictwa, do którego weszli: Pos. Nowicki, jako prezes, adwokat Koszutski, jako I. wiceprezes, Rymer (robotnik) jako II. wiceprezes, Pendowski, jako sekretarz, Lewandowski, jako zastępca, Hałas, jako skarbnik, Cegielski, jako zastępca. Stronnictwo w sprawach polityki ogólnej staje na stanowisku ściśle narodowym polskim, w sprawach zaś robotniczych szukać będzie oparcia przede wszystkim w stronnictwie narodowo-demokratycznym.

W sprawie opieki dla robotników z Królestwa Polskiego, pracujących w Niemczech.

Dla rodaków naszych z Królestwa, pracujących w Niemczech, założyło Koło Polskie parlamentarne biura społeczne, które okazały się bardzo pożyteczne i wiele już złego usunęły. Na prośby stawiane przez robotników o poradę lub pomoc, owe biura społeczne w drodze wniosków i zażaleń, pisząc do władz, starały się o usunięcie i naprawę wyrządzonych krzywd, a władze w całym szeregu wypadków życzenia robotników uwzględniały. Bardzo ważną jednak jest rzeczą, ażeby szukający porady lub pomocy trzymali się ściśle prawdy i pod żadnym warunkiem nie opisywali rzeczy fałszywych, bo to szkodzi nie tylko im samym, ale i drugim. Pisząc prośbę do biura w sprawie złego obchodzenia się, lichych zarobków, zmiany miejsca lub urlopów, pisać należy krótko i jasno. By uniknąć niepotrzebnej pisaniny, należy podać: a) w sprawie złego obchodzenia się nazwiska i daty wiarygodnych świadków zająć, tak pokrzywdzonych, jak krzywdzących; b) w sprawie zarobków: jakie zarobki bywają płacone na godzinę, dziennie lub tygodniowo (przy robotnikach rolnych podać trzeba także deputat), za co i za jakie przewinienia odejmują kary i ile (dokładnie podać sumę); c) w sprawie zmiany miejsca podać dokładnie powody, dla jakich się miejsce zmienić pragnie; d) w sprawie urlopów: jak dawno w Niemczech pracuje, kiedy miał ostatni raz urlop, dokąd chce jechać i w jakim celu. (Zwraca się z góry uwagę, że od marca przez całe lato — dla robotników pracujących w rolnictwie — urlopy są utrudnione i bez dostatecznych powodów uzyskać ich nie można).

Celem szybszego załatwienia sprawy, niechaj rodacy nasi z Królestwa uważają, dokąd prośbę o poradę lub pomoc wystosować należy, a więc: Królewscy, pracujący w Brandenburgii, Saksonii, Pomorzu i sąsiednich okolicach, niech się zgłaszają do Berlina pod adresem: Soziales Bureau der Polnischen Reichstagsfraktion. Berlin, Reichstag. Pracujący w Westfalii i Nadrenii pod adresem: Soziales Bureau der Polnischen Reichstagsfraktion. Abteilung Bochum in Bochum, Klosterstr. 10. Pracujący w Księstwie Poznańskim, Prusach Wschodnich i Zachodnich pod adresem: Soziales Bureau der Pol-

nischen Reichstagsfraktion. Abteilung Posen in Posen, Wronkerstrasse 12. Pracujący na Śląsku pod adresem: Soziales Bureau der Polnischen Reichstagsfraktion. Abteilung Kattowitz in Kattowitz O. S., Postschliessfach 211.

Przegląd polityczny.

Rozpoczęta z końcem marca olbrzymia
bitwa na zachodzie

trwa z niezłamaną siłą dotychczas. Wojska niemieckie stale idą naprzód, a Francuzi i Anglicy krok za krokiem są wypierani daleko poza swój dotychczasowy front. Utracili cały szereg bardzo ważnych strategicznie punktów oparcia, a jak słychać, ta część frontu, której bronią Anglicy, wogóle utrzymać się nie da. Zagrożone są tak silne twierdze, jak Amiens, twierdze-porty Calais i Dunkierka. Zagrożone jest również połączenie między wojskami angielskimi a francuskimi. Armaty ostrzeliwiają nawet wschodnie wybrzeża Anglii, zaś pociski tajemniczych dział niemieckich wyrządzają olbrzymie szkody w Paryżu. Pomoc Ameryki dla koalicji dotychczas nie wiele pomaga, bo jest niewystarczająca. Że położenie jest groźne wynika choćby z tego, że Anglia przeprowadza przymus obowiązkowej służby wojskowej do lat 50, oraz takież służby dla Irlandyi, która dotychczas wogóle nie miała obowiązku służby w armiach angielskich.

Niemieckie łodzie podwodne utrudniają koalicji transport wojsk i środków wojennych oraz żywności, a wielka ilość floty koalicji idzie na dno. By ubytek floty uzupełnić, zabrała Anglia na czas wojny handlową flotę holenderską, zaś Szwecya na podstawie umowy odstąpiła koalicji znaczną część swej floty handlowej. Koalicja zatem robi wszelkie wysiłki, by uchronić się od klęski.

Na innych frontach

bojowych odbywają się mniejsze walki, których przebieg ma być dla państw centralnych korzystny. Niemcy, którzy wylądowali w Finlandyi celem poparcia wojsk fińskich, waleczących z fińskimi bolszewikami, zajęli tam główne miasto tego kraju, Helsingfors. Stamtąd mogą już bez przeszkód maszerować na Petersburg, który podobno przygotowuje się do zaciętej obrony. Turcy wyrzucają bolszewików z Kaukazu i w ten sposób egzekwują pokój brzeski. Na Ukrainie wojska państw centralnych zajęły już ważniejsze miasta ukraińskie, a obecnie toczą się gorące walki na Krymie.

Traktatem brzeskim rzekła się Rosya Besarabii, która tem samem sama mogła o sobie postanowić. Rzeczywiście Rada krajowa Besarabska uchwaliła połączenie Besarabii, zamieszkałej przeważnie przez ludność rumuńską, z Rumunią. W ten sposób Rumunia otrzyma wynagrodzenie straty, jaką poniosła przez utratę Dobruży na rzecz Bułgaryi. Przeciwno połączeniu Besarabii z Rumunią zaprotestowała Rosya, ale wobec chaosu, panującego w Rosyi, protest ten nie może wpłynąć na postanowienie Besarabii.

Ostateczny pokój między państwami centralnymi a Rumunią nie został jeszcze podpisany. Są podobno pewne trudności, co do zawarcia umów handlowych. Wobec silnych

armii austro-niemieckich zapewne i te trudności zostaną pokonane i z następnych żniw rumuńskich może coś dostaniemy.

Z wydarzeń ostatnich dni ważnym jest

ustąpienie hr. Czernina

ze stanowiska ministra spraw zagranicznych monarchii austro-węg. Hr. Czernin, którego imię połączone jest z krzywdzącym Polskę pokojem brzeskim, upadł. Jakie były powody ostateczne tego upadku, niewiadomo. To tylko pewne, że krzywda, wyrządzona Polakom traktatem brzeskim, wezwanie do walki przeciw narodom słowiańskim w Austrii, historia z rzekomym listem cesarskim w sprawie propozycji pokojowych wysłanym do Francyi — to wszystko nie mogło przyczynić się do wyrobienia takiego zaufania, jakie mieć musi kierownik polityki zagranicznej państwa.

Następcą Czernina został Stefan Burian, Węgier, który już przed Czerninem piastował urząd ministra spraw zagranicznych. Br. Burian za swych rządów ludził tylko Polaków obietnicami, których ani on, a tem mniej jego następca, hr. Czernin, nie spełnił. Nie możemy zatem spodziewać się czego po nowym ministrze.

Parlament austriacki, który miał się zebrać ponownie w dniu 30. kwietnia, odbyć ma pierwsze posiedzenie dopiero 7. maja. Powodem zwłoki jest to, że prezydent ministrów, dr Seidler, nie może znaleźć rządowej większości. Niemcy sami tworzą mniejszość w parlamencie, zaś posłowie słowiańscy nie mają ochoty popierać rządu, który, jak z wielu oznak wynika, chciałby walki ze Słowianami. Hr. Czernin, który na szczęście ustąpił, zraził do rządu obecnego Słowian, a co najważniejsza, zachęcił Niemców do walki z większością słowiańską. Nie też dziwnego, że w państwie, w którym minister konstytucyjny podżega ludność niemiecką przeciw słowiańskiej, przedstawiciele tej słowiańskiej większości nie mogą rządu popierać. Niemcy tak dalece wzięli do serca zachętę smutnej pamięci Czernina, że np. w Izbie panów ośmielili się grozić cesarzowi. Pokazuje się, że austriacy hakatyści tylko o tyle zachowują wierność dynastyi, o ile ta dynastia nie przeszkadza im w ich kreciej robocie. Wogóle ten tak zalecany na czas wojny pokój wewnętrzny — należy w Austrii do przeszłości, a rozbił go ci, którzy powinni być jego strażnikami.

W Królestwie Polskim przeprowadzono wybór 51 członków Rady stanu. Rada stanu, która zostanie jeszcze uzupełniona członkami mianowanymi, zbiera się na pierwsze posiedzenie w maju. Zadaniem Rady stanu będzie poczynienie przygotowań do zwołania Sejmu polskiego w Warszawie. Sejm ten dopiero uchwali formę rządu w Polsce, on też może decydować o sojuszach i przymierzach z państwami sąsiednimi.

KRONIKA.

Siedmdziesięciolecie „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Dnia 6 maja upływa 70 lat od wydania pierwszego numeru „Tygodnika Cieszyńskiego“, którego tytuł został zmieniony dwa lata później na „Gwiazdkę Cieszyńską“. — Zasługi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dla polskiego ludu śląskiego są bardzo wielkie. „Gwiazdka Cieszyńska“ stała zawsze

wiernie na straży interesów narodowych, podtrzymywała ducha narodowego, a w działalności swojej nie zesła nigdy ze stanowiska katolickiego. Cały dorobek katolicko-narodowy na Śląsku w ostatnim stuleciu i aż po dzień dzisiejszy — to w przeważnej części zasługa „Gwiazdki Cieszyńskiej“, około której grupowali się działacze śląscy. „Gwiazdka Cieszyńska“ jest organem „Związku śląskich katolików“, na czele którego stoi poseł Ks. Józef Londzin. Szanownej jubilatce śle nasza Redakcja serdeczne „Szczęść Boże“ w dalszej działalności.

Wymiana węgla między Austrią a Niemcami. Według umowy między Komisarzem rządowym dla rozdziału węgla w Berlinie i przedstawicielami rządu austriackiego i węgierskiego, która została ogłoszoną z początkiem lutego, mają iść z Niemiec do Austrii następujące ilości węgla: węgla kamiennego i koksu ze Śląska górnego 416.000 ton, ze Śląska dolnego 70.000 ton, z Westfalii 76.500 ton, węgla brunatnego i brykietów z węgla brunatnego z granicznych obszarów niemieckich, oraz koksu 10.000 ton, razem 572.500 ton. Do Węgier ma iść węgla kamiennego i koksu ze Śląska górnego 224.000 ton, koksu ze Śląska dolnego 1.000 ton, węgla kamiennego i koksu z Westfalii 8.500 ton, razem 233.500 ton; węgla kamiennego do żeglugi na Dunaju mają Niemcy dostarczyć 10.000 ton. Razem zatem mają Austro-Węgry przyrzeczone od Niemiec 816.000 ton węgla miesięcznie.

Niemcy natomiast mają otrzymywać od Austrii: węgla brunatnego z półn.-zach. Czech 275.000 ton, węgla kamiennego z kopalni w Kłodzku i Czechach zachodnich 8.000 ton, razem 283.000 ton.

Zapotrzebowanie zboża w Austrii. Interesujące daty statystyczne podał w parlamencie były minister żywnościowy Hoofer w odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów rumuńskich: Dienne zapotrzebowanie zboża w Austrii dla zaopatrzenia sfer nieprodukujących wynosi 357 wagonów. Na to z własnej produkcji dostarcza Austria około 197 wagonów, potrzeba więc dowieźć 160 wagonów z zewnątrz. Faktycznie dowozi się dziennie z Węgier 62 wagony, z Rumunii 15 wagonów, tak że ostatecznie każdego dnia okazuje się brak 83 wagonów. Z istniejących do dyspozycji ilości zboża otrzymują odpowiednią ilość te kraje, które weale nie, albo bardzo mało produkują, a więc Wiedeń, kraje Alpejskie, południowe, obszary Morawskiej Ostrawy. Dlatego też do Galicji nie można już było nie przydzielić.

Długi wojenne Austrii. Komisya kontroli długów państwowych austriackich ogłosiła sprawozdanie o stanie długów państwowych austriackich (bez Węgier) po dzień 30. czerwca 1917 r. Jak wynika z tego sprawozdania, suma długów państwowych wojennych, za trzy lata wojny, t. j. do 30. czerwca z. r. wynosiła 42.298.892.991 koron, oprocentowanie ich 1.767.603.169 koron. Przedwojenne długi państwowe wynosiły 12.806.562.630 koron; oprocentowanie: 448.114.683 koron. Ogółem długi państwowe Austrii w dniu 30. czerwca z. r. wynosiły 55.105.455.542 koron; oprocentowanie: 2.215.717.853 koron. W dniu 30. czerwca 1915 r., t. j. po 11 miesiącach wojny, długi wojenne Austrii wynosiły 9.498 milionów koron; w dniu 30. czerwca 1916 r., t. j. po niemal dwóch latach wojny — 24.55 miliardów koron, czyli że w drugim roku wojny wzrosły o 15 miliardów koron. Po trzech latach wojny wzrosły w dal-

szym ciągu o 17.7 miliardów koron. Wydatki dzienne na wojnę wynosiły w Austrii (bez Węgier): w pierwszym roku wojny okragło 28.7, w drugim 41, w trzecim 49 milionów kor. Powodem wzrostu kosztów jest zarówno rozszerzenie się operacyj wojennych, jak i wzmagająca się drożyzna wszystkich artykułów.

23 miliardy kosztów wojennych (55 proc.) pokryto sześciu pożyczkami wojennymi; reszta, t. j. 19 miliardów koron, stanowi długi bieżące.

Wyłączenie ludzi zamożnych z ubrań. Dzienniki poznańskie donoszą: Od dość dawnego czasu obiegają pogłoski, że władze z zapasów prywatnych zabiorą bieliznę i odzież dla warstw uboższych. Z urzędowej strony zaprzeczano dotąd podobnym pogłoskom, dopiero w czwartkowym numerze „Berl. Tagb.“ donosi ze źródła kompetentnego, że jednak nastąpi wyłączenie ubrań męskich (z wyjątkiem fraków, smokingów oraz uniformów) u osób zamożniejszych, któreby dobrowolnie jednego ubrania oddać nie chciały. Na razie bowiem w całych Niemczech urządzi się dobrowolne zbieranie starych ubrań, za które urząd dla podziału odzieży dobrze zapłaci.

„Berl. Tageblatt“ w informacji swej stwierdza, że dla robotników rolnych, przemysłowych i t. d. potrzeba około 3 milionów ubrań męskich. Z tej liczby zobowiązały się związki fabryk przyodziewku i rzemiosła krawieckiego dostarczyć 840.000 ubrań, wojsko dostarczy pół miliona starych mundurów, pozatem 350.000 ubrań dostarczy się z wojennych surogatów tkanin.

Prawo wyborcze kobiet w Anglii. Król angielski zatwierdził nie dawno nową ustawę wyborczą do parlamentu angielskiego. Ustawa ta jest najbardziej demokratyczną w Europie. Nadaje ona także prawo wyborcze kobietom wyżej lat 30, tudzież żołnierzom i marynarzom wyżej lat 19. Odtąd Wielka Brytania będzie mieć zamiast 8,500.000 wyborców, 16 milionów, z czego około 6 milionów kobiet. Łatwo sobie wyobrazić, jak to rozszerzenie prawa wyborczego wpłynie na skład Izby gmin i jak zmusi stronnictwa angielskie do zmiany taktyki, a może nawet programów.

Głód w Rosyi. Dzienniki rosyjskie ogłosiły następującą zmienną odezwę do obywateli Rosyi:

Skutkiem ograniczenia zasiewów, ruiny transportowej, pogromu majątków, zniszczenia zapasów zboża, oraz walki wewnętrznej o władzę, doszliśmy do zupełnej katastrofy aprowizacyjnej, która w dobie obecnej doszła do takich rozmiarów, że grozi śmiercią głodową ludności miejskiej i wiejskiej północnych i centralnych gubernij, karmiących się w czasach pokojowych nawet dowożonym chlebem.

Smutne wieści dochodzą nas z różnych zakątków kraju: ludność poczyną się żywić korzeniami ziemskimi, korą i innymi surogatami; nierzadkie są wypadki chorób, spowodowanych przez nienależyte odżywianie się, samobójstwa i skończy na tle głodem. Z nadejściem wiosny sytuacja się pogorszy. Straszna ta klęska z niesłychaną siłą spada na nasze przyszłe pokolenie — na dzieci, potrzebujące lepszego odżywiania. Surogaty prowadzą ogólnie osłabienie, liczne choroby i stopniowe zamieranie.

Do walki z głodem i niesienia doraźnej pomocy cierpiącym dzieciom, utworzył się w Moskwie komitet społeczny, utworzony ze zjednoczonych organizacji.

Odezwa nawołuje do udziału w akcji ratowniczej.

Nowe podatki w Niemczech. Rada Związku w Rzeszy niemieckiej aprobowala nowy projekt podatków, który w najbliższym czasie wniesiony będzie w parlament niemiecki.

Projektowana ustawa wprowadza przede wszystkim monopol wódeczny. Państwo przejmie na wyłączną własność całą produkcję i sprzedaż wódki. Ceny unormowane być mają w taki sposób, aby państwo z hektolitra miało czystego zysku 800 marek. Zwyżkę dochodów z tego źródła obliczono na 643 miliony marek.

Podatek od piwa, stosownie do wielkości browaru, wynosić ma od 10 do 12 i pół mar. od hektolitra. Zwiększony podatek z tego źródła obliczono na 339 milionów mk. Nadto wprowadza się nowe podatki od wina, win musujących, od napojów bez alkoholów, wód mineralnych, od kawy i herbaty, zwiększony podatek giełdowy. Nowy podatek obrotowy przyniesie ma zwyżki 1 miliard mk., jednorazowy podatek od Towarzystw akcyjnych 600 milionów.

Oplaty pocztowe wynosić mają dla listów w miejscu 10 fenigów, po za miejsce nadania 15 fen. Podwyżka opłat od przesyłek pocztowych wynosi przeciętnie 100 proc.

Podatkiem luksusowym objęte będą: metale i kamienie szlachetne, dzieła sztuki, zabytki starożytne, ręczne aparaty fotograficzne, fortepiany, pianina, harmonie i mechaniczne instrumenta muzyczne, broń ręczna, wozy i pojazdy motorowe, kobierce i futra.

Wogóle nowe podatki dać mają zwyżkę w dotychczasowych dochodach wynoszącą przeszło 3 miliardy marek.

Najnowsza „zbrodnia“ w Niemczech. W „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy: W ostatnim czasie powstał nad granicą Prus i Królestwa polskiego szczególny rodzaj przemytników, którzy robotników i robotnice z Królestwa, pracujące w Niemczech, przemycali przez granicę. Królewscy, z których wielu od czterech lat pracuje w Niemczech i nie mogą uzyskać urlopu, ani też pozwolenia na urlop do swoich, rzucają pracę i pokrywają się ulgą przejsz przez granicę, w czym dopomagają im za sutą opłatą różni przemytnicy. Przemytniczką taką była Anna Tomalowa z Szopieniec, którą oskarżono przed sądem wojennym w Bytomiu o przemycanie ludzi. Udowodniono jej szereg tego rodzaju wypadków i skazano na rok więzienia.

Z wiadomości „Górnoląskiego Dziennika“ — zauważa „Dziennik Cieszyński“ — nie dowiadujemy się jaki paragraf ustawy zastosował sędzia pruski. Bo prawo niemieckie nie dopuszcza niewoli, więc pomaganie w ucieczce z istotnej niewoli nie może być zbrodnią. Ale przy odpowiedniej giętkości wszystko można zrobić a czasy już są takie, że zbrodnia bywa zasługą, a zasługa zbrodnią.

Czeski podatek narodowy. „Narodni Listy“ projektują zaprowadzenie czeskiego podatku narodowego. Każdy Czech ma co miesiąc złożyć dziesięć halerzy tytułem podatku narodowego. Dziennik ten oblicza, że jeżeli tylko milion rodaków spełni swój obowiązek, to każdego miesiąca wpłynie sto tysięcy koron na najważniejsze cele narodowe. Znając ofiarności i wytrwałość Czechów, przypuścić należy, że fundusz będzie wkrótce olbrzymi.

Artykuł, który stanął. W chwili obecnej, gdy wszelkiego rodzaju artykuły doszły do cen już prawie niemożliwych, znalazł się artykuł, którego cena nie tylko że nie poszła w górę, lecz przeciwnie, spadła. Artykułem tym są... różne środki na schudnięcie, których obecnie nikt nie nabywa. Zapasy tych specyfików są znaczne.

Nawet trumien brak. Na jednym z ostatnich posiedzeń austriackiej Izby posłów, poruszył w interpelacji do rządu poseł Spadaro fakt, że w Istrii panuje ogromny brak trumien drewnianych. Uboga ludność, wśród której śmiertelność z powodu złego odżywiania się jest wielka, nie może swoich zmarłych grzebać w sposób właściwy.

Kardynał o katolickich związkach zawodowych. Kardynał Maurin w Lyonie wskazuje w liście pasterskim na konieczność katolickich związków, które urzeczywistnić mają program pokojowy między robotnikami a pracodawcami. — „Wierzmy, — pisze Kardynał — że usiłowania w celu przybliżenia do siebie kapitału i pracy, tych dwóch ważnych czynników produkcji — pomoże zarazem utorować drogę do pokoju socjalnego i do powstrzymania coraz potężniejszego socjalizmu. Nie jest prawdą, że nienawiść jest też twórcą. Nienawiść mówimy to z bolesnego doświadczenia, przemienia wszystko w ogień i krew. Jedynie twórczym jest tylko prawo i miłość bliźniego! Nie byłoby nigdy sporu między pracodawcami, gdyby wszyscy swe stosunki budowali według normy tych cnót. To jest właśnie, do czego dążą katolickie związki. Nie można więc dosyć przyczynić się do ich rozszerzania. Dlatego u pominamy usilnie chrześcijańskich robotników naszej diecezyi, by nie pozostali odoosobnieni, lecz złączyli się w grupy, w których jednocześnie znajdą ochronę dla swej wiary i swych materialnych interesów“.

Brak mieszkań we Lwowie daje się obecnie dotkliwie odczuwać tamtejszym mieszkańcom. Zupełny zastój na polu budownictwa, oraz silne zapotrzebowanie przez wojskowość sprawiają, że miastu grozi niemal nowa katastrofa mieszkaniowa. Już dziś prawie niepodobna znaleźć zupełnie przeciętnego mieszkania, nie mówiąc już o mieszkaniach dogodnych, z wszelkim komfortem. Stan ten z biegiem czasu wciąż się pogarsza. Ceny mieszkań rosną do niebывalej dotąd wysokości. Pośrednikowi nawet za wyszukanie mieszkania płaci się sumy czterostokrotnie wyższe, niż ceny mieszkań w czasie przedwojennym.

Powrót jeńców. Z niewoli rosyjskiej wróciło przez front już przeszło 20.000 żołnierzy. Miejsce zbrojem jest Tamopol i Żółkiew. Na Ukrainie jest około 60.000 austro-węgierskich jeńców, którzy mają wrócić do domu w drodze wymiany w ciągu 4 miesięcy.

Wisła nasza, co tak smutno płyniesz? Kiedyś wzdłuż całego biegu Wisły, tej królowej rzeki polskich, rozlegał się dźwięk polskiej mowy; tawet za rządów carskich żywioł polski zdobywał sobie w Warszawie i Królestwie dzięki swej kulturalności coraz większe wpływy. Niedawno spuszczone w Warszawie na Wisłę dwa parostatki świeżo odnowione. Jeden, który poprzednio nazywał się „Ploczanin“, został przechrzczony na „General-Gouverneur“, drugi poprzednio zwany „Gońcem“, będzie się obecnie zwał „Pfeile“. Dawny parostatek „Hetman“, po przebudowie otrzymał nazwę „Von Geldern“ i będzie kursował pomiędzy Warszawą a Płockiem. Polska się „samookreśla“. Jeżeli tak pójdzie dalej, to nawet wiślański szczupak, gdy będzie chciał z jednej strony Wisły przepłynąć na drugą, będzie musiał mieć od Niemców przepustkę i będzie mógł przesyłać fale Wisły, ale już jako „Hecht“.

Psie mięso podróżowało. Wiadomość ta, którą czerpiemy z „Kuryera Poznańskiego“ dotyka ludność saską, która, szczególnie w kamieniackim obwodzie (Chemnitz) i w górach chętnie spożywała psie mięso już w czasach pokojowych. Płacono tam wówczas za funt 45 do 50 fen. Podczas wojny, wskutek ograniczenia innego mięsa, popyt na mięso z psa, które dotąd nabywać można bez kartek, wzmożił się znacznie, o czem świadczą ceny, jakie się obecnie w Saksonii płaci. Mianowicie za funt mięsa z psa płać tam obecnie 3.75 mk., podczas gdy cena koniny, na którą wyznaczono ceny maksymalne, wynosi tylko 1.40—1.80 mk.

W Zwickau, jak opowiada „Kuryer Poznań-

